

Piotr Zwierzchowski

## ODPOWIEDZIALNOŚĆ I OBOJĘTNOŚĆ

Co roku, wraz z kolejną akcją Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, która już chyba na stałe wrosła w polski krajobraz, poprawia się nasze samopoczucie. Zebrane pieniądze, przeznaczane później na szczytne cele, jak np. ratowanie dzieci z wrodzonymi wadami serca czy ofiar wypadków, świadczą mają o tym, że nie jesteśmy egoistami bez sumienia. Jakże dobrze czujemy się, rzuciwszy datek do puszki, jak przyjemnie mieć świadomość, że przyczyniliśmy się, choćby w małym stopniu, do uratowania czyjegoś życia. Nasze wrodzone poczucie odpowiedzialności za drugiego człowieka sprawia, że nie potrafimy zachować się obojętnie wobec tylu krzywd i niesprawiedliwości, wobec ludzi chorych i potrzebujących wsparcia. Szkoda tylko, że tak szlachetne uczucia ogarniają nas zaledwie przez jeden dzień w roku.

Tylko ktoś wyjątkowo zawistny i nieżyczliwy może zanegować fakt, iż Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy jest akcją wspianą i z całą pewnością potrzebną. Wielkie uznanie należy się Jurkowi Owsiakowi i tym wszystkim, którzy mu pomagają. Sądzę jednak, że działalność Orkiestry świadczy nie o naszej odpowiedzialności, lecz raczej o czymś zupełnie innym - obojętności. To może paradoksalne stwierdzenie łatwiej zrozumieć, jeżeli spojrzymy na całą sprawę przez pryzmat całego roku, a nie tylko jednego dnia. Nie jest rzeczą specjalnie trudną raz w roku wrzucić datek do puszki i mieć dzięki temu poczucie spełnionego obowiązku. Dużo trudniejsze jest poczucie odpowiedzialności za drugiego człowieka przez cały czas, przez całe życie.

Innym przejawem naszego zaangażowania są (to słowo tylko pozornie wydaje się niewłaściwe) modne ostatnio „marsze milczenia”, organizowane w proteście przeciw wszelkiej przemocy. Zbieramy się, by jednością wyrazić sprzeciw wobec wzrastającej fali bezsensownej agresji, wobec utraty pewności codziennego bezpieczeństwa. I co dalej? Co jeszcze robimy, oprócz tego, że w milczeniu, być może z jakimś transparentem, przejdziemy kilkaset metrów? Odpowiedzialni za bliskich, maszerujemy, protestując przeciw zagrożeniu. Na marszu się kończy. To nie jest odpowiedzialność - to obojętność.

Odpowiedzialność to piękne słowo. Chciałoby używać się go jak najczęściej. Zastanawiające są jednak kategorie, w jakich myślimy o odpowiedzialności. Czujemy się odpowiedzialni za cały świat i za wszystkie jego problemy. Oburzamy się, kiedy dzieje się niesprawiedliwość, współczujemy, kiedy ktoś cierpi. Głodujący w Afryce, wojna w Jugosławii i Czeczenii, Polacy w Kazachstanie, ktoś zabity na drugim końcu Polski. To wszystko jest ważne, co do tego nie ma wątpliwości, nie można odwrócić głowy. Ale datek wrzucony do puszek, udział w manifestacji, jeżeli nie łączą się z czymś więcej, to nie odpowiedzialność - to obojętność. Lub inaczej - odpowiedzialność na pokaz przed innymi i przed samym sobą, dla uspokojenia własnego sumienia.

Problem odpowiedzialności wiąże się nierozłącznie z obojętnością. Spoglądając na współczesny świat, chciałoby się powiedzieć, że nie ma czegoś takiego jak odpowiedzialność, że została już tylko obojętność. Ale czy tak jest? Czy odpowiedzialność została gdzieś zagubiona? Może jej nigdy nie było? Twierdzące odpowiedzi na te pytania mogłyby poddać w wątpliwość sens naszego świata i naszego istnienia. O istocie człowieczeństwa stanowi m.in., a może nawet przede wszystkim, współbycie z drugim człowiekiem. O czym więc świadczy brak odpowiedzialności wobec Innego?

Z. Bauman, za E. Lévinasem, pisze o potrzebie „przebudzenia” naszej jaźni<sup>1</sup>. Jest ono możliwe tylko dzięki dostrzeżeniu Innego. „Przebudzenie się do bycia dla Innego - stwierdza Bauman - jest zarazem przebudzeniem się jaźni; być może nawet, jak to Lévinas sugeruje, jej *narodzinami*. Nie ma jaźni innego początku, nie ma innego sposobu odnalezienia siebie jako *jedyne* i *niepowtarzalne* „ja”, róż-

nego od innych, niewymienialnego i *niezastępowalnego*, czegoś więcej niż egzemplarz gatunku”<sup>2</sup>. Odrzucając swoją odpowiedzialność wobec Innego, odrzucamy zarazem swoją jaźń, rezygnujemy z samych siebie.

Uciekając przed odpowiedzialnością, która jest wcześniejsza od naszej jaźni (Bauman nazywa ją „pierwotną rzeczywistością jaźni”<sup>3</sup>), popadamy w obojętność. Obojętność wobec Innego służyć ma spokojnemu byciu Ja, niezagrażonego przez nikogo. Chęć, aby Ja było absolutnie niezależne, powoduje ucieczkę w świat pozornie bezpieczny. Zamykamy się przed Innym. Unikając odpowiedzialności usiłujemy zachować wolność. Ale czy to jest wolność? Czy istnieje wolność absolutna? Czy wyzwalając się z jednej zależności, nie popadamy za każdym razem w inną? Do jakiego stopnia mogą być wolny od jakichkolwiek zależności?

Jedyną wolnością, która nie jest jednocześnie poddaniem się jakimkolwiek nakazowi, może być moja wolność moralna. Rodzi się ona wówczas, gdy „uznam obecność (...) Twarzy (Innego - P. Z.) za swą odpowiedzialność”<sup>4</sup>. Nadaję wtedy sens Innemu i zarazem sobie. Z. Bauman pisze: „I to właśnie dzięki swej jednostronności, niesymetryczności, skondensowaniu inicjatywy i siły twórczej całkowicie po mojej stronie, wolność jaźni moralnej jest, wbrew pozorom, jedyną bodaj wolnością, za którą nie wlecze się cień zależności (...)”<sup>5</sup> Zatem ucieczka od odpowiedzialności w celu zachowania wolności nie jest niczym więcej jak złudzeniem. Chcemy być wolni, więc jesteśmy obojętni. Nie zdajemy sobie sprawy, że postępując w ten sposób, tracimy jedyną prawdziwą wolność, jaka jest nam dostępna.

Odpowiedzialność jest pierwotna względem refleksji, którą często i chętnie nazywamy etyczną. Zagubieni i przygnieceni wielowiekową tradycją praw, konwenansów, obowiązkowością przeróżnych kodeksów, mających uniformizować to, co indywidualne, stajemy się istotami rozdartymi między intuicyjnym, przedrozumowym poczuciem odpowiedzialności wobec Innego a cywilizacyjną chęcią bycia tylko i wyłącznie Ja, wyrażającą się w obojętności. Dlatego też dochodzi do takich zjawisk, jakie zostały opisane na początku. Z jednej strony, jakieś poczucie odpowiedzialności<sup>6</sup>, z drugiej natomiast, ucieczka

w obojętność, połączona z próbą wmówienia innym i sobie samemu, że jednak jesteście odpowiedzialni wobec drugiego człowieka.

Odpowiedzialności nie można zdobyć lub stracić, jest ona bowiem częścią nas samych, należy do istoty człowieka. Można jednak odpowiedzialności się uczyć. To zadanie spoczywa m.in. na pedagogach. Warto przy tym pamiętać, aby nie popaść w przesadę. Odpowiedzialność pedagoga jest wielka. Nie tylko winien być odpowiedzialny wobec Innego, ale także owej odpowiedzialności uczyć, pomagać ją odkrywać, sięgać do niej, przełamywać lęk przed nią. Nie znaczy to wszakże, że możemy w jakikolwiek sposób zmusić do tego pedagoga lub drugą osobę. Wszelkie przepisy, nakazy tracą swój sens. Trzeba polegać na poczuciu odpowiedzialności konkretnego człowieka i współbyciu dwóch ludzi. Jeszcze raz powołam się na Z. Baumaną: "Przepisy bywają powszechne - i tylko przepisy mogą być powszechne. Można zadekretować powszechne *obowiązki*, ale moralna odpowiedzialność odwołuje się tylko do jednostki i może być podjęta tylko indywidualnie"<sup>7</sup>.

Ofiarowanie datku w kweście na szczytny cel czy udział w „marszu milczenia” to próba wpisania się w działania wspólnoty. Anonimowe działanie Ja wobec anonimowego Innego. Czy to jest odpowiedzialność, czy też ucieczka od niej? Tylko konkretne jednostkowe współbycie Ja z Ty, tylko kontakt z Twarzą Innego, może być i jest odpowiedzialnością wobec niego.

Chcemy naprawiać świat. Zacznijmy to robić najpierw wokół siebie. Popatrzmy na ludzi żyjących wokół nas. Przyzwyczailiśmy się do ich widoku. Czy zauważamy w nich Twarz Innego? Czy jesteśmy wobec nich odpowiedzialni? Przypomina to trochę widzenie drzazgi w oku bliźniego. Jesteśmy odpowiedzialni za cały świat. A za ludzi wokół nas? Niełatwo współbyć z drugim człowiekiem. Próbujemy tego uniknąć przez udział w odpowiedzialności zbiorowej, przez namiastkę, która w gruncie rzeczy jest niczym, co najwyżej próbą oszustwa. Raz w roku szcycimy się swoją moralnością i tę jedną chwilę stawiamy wyżej niż pozostałe dni. Skupiamy się razem i w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku, wystawiamy te „jarmarki lub nabożeństwa na rzecz zasad etycznych, w dni powszednie nie honorowanych”<sup>8</sup> jako świadectwo naszego człowieczeństwa.

Nie chciałbym, nie odważyłbym się negocjować takich działań jak Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, jak „marsze milczenia”, prowadzenie organizacji charytatywnych i wielu innych. Może jednak te działania okazałyby się niepotrzebne, gdyby każdy człowiek był odpowiedzialny wobec drugiego człowieka. Te słowa brzmią jak utopia - wspaniała, ale absolutnie nierealna. Jeżeli prawo nam czegoś nie nakazuje, to nie robimy tego. Potrzebę odpowiedzialności staramy się zaspokoić w sposób nie wymagający zaangażowania osobistego. Jeżeli jednak nie ma bezpośredniego kontaktu z Twarzą Innego, nie możemy mówić o odpowiedzialności. Mamy wówczas do czynienia z obojętnością.

Odpowiedzialność - utopia czy realność? O tym, że odpowiedzialność jest w naszym życiu niezbędna, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Nie trzeba? Rozejrzyjmy się wokół. Dopóki nie odnajdziemy, każdy sam, indywidualnie, istoty naszego człowieczeństwa, przedrefleksyjnej odpowiedzialności, dopóki nie wrócimy do punktu wyjścia, tak długo będziemy musieli uczyć odpowiedzialności, uczyć ją rozumieć i odczuwać, uczyć siebie i innych. Nie mamy wyboru, jeżeli chcemy ocalić nasze człowieczeństwo.

## Przypisy:

---

<sup>1</sup> Zob. Bauman Z., *Etyka ponowoczesna*, Warszawa 1996, s. 103 i nast.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 104.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 21.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 116.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 117.

<sup>6</sup> Słowo „jakiś” zostało tu użyte tylko dla podkreślenia niepewności podmiotu. Nie ma czegoś takiego jak odpowiedzialność nieokreślona - jakaś.

<sup>7</sup> Bauman Z., *Etyka ...*, *op. cit.*, s. 74.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 331.